

MIESIĘCZNIK

POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Nr 3 (87)

Rok VIII

ISSN 1640-8411

marzec 2005 roku



*Radosnych i wiosennych
Świąt Wielkanocnych*

życzy Redakcja

Pięćdziesiątka „Jedynki”

(str. 12)



Pięćdziesiątka „Jedynki”

Aby dotrzeć do ośrodka wczasowego w Wildze pod Warszawą, należy ostatni etap podróży przejść drogą gruntową, z rzadka rozświetloną latarniami. Po kilkuset metrach pojawia się brama i zarys budynku. W hallu stoi kilkanaście osób. Głównie stateczni panowie. Rozmawiają i... usiłują się rozpoznać. Niektórzy z nich ostatni raz widzieli się kilka lub kilkanaście lat temu. Ale są też młodzi ludzie, ci którzy – w uznaniu dla swoich poprzedników – zorganizowali ten jubileusz.

Koło Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, działające przy Politechnice Warszawskiej ma już pięćdziesiąt lat. Zaczęło działalność wiosną 1954 roku, kiedy to przy Radzie Uczelnianej Zrzeszenia Studentów Polskich powstała Komisja Wczasów Studenckich. Latem pierwsze grupy pojechały w Bieszczady, na rozpoznanie terenu. W tamtych czasach góry te dla ruchu turystycznego były jeszcze zamknięte. Uczestnicy tych imprez – tzw. Bractwo Turystyczne, a wśród nich pierwsi Studenci Przewodnicy Bieszczadzcy – stworzyli grupę założycielską Koła PTTK na Politechnice.

❖ ❖ ❖

Na ścianie w głównej sali ośrodka znajduje się ekspozycja w „telegraficznym skrócie” podsumowująca zloty, zjazdy i rajdy, które odbyły się przez ostatnie pół wieku. Są plakaty, ale dominują plakietki z nadrukowanymi datami i miejscami poszczególnych imprez: Zjazd Podlasie 1965, Zjazd Primaaprilisowy Garwolin 1969, Puszcza Biała 1978, Noc Świętojańska 1980. Są także fotografie – grupy ludzi siedzących pośród namiotów, sznureczek wędrowców pokonujących w bród górską rzekę, wspólna kolacja na biwaku.

Bieszczady – tam właśnie wyjeżdżały pierwsze grupy studentów w roku 1954. Imprezy miały charakter rozpoznawczy, bo wtedy góry te były dla ruchu turystycznego zamknięte.

Przybywa coraz więcej gości, powoli gromadzą się przed ekspozycją. Zaczynają się wspominki, anegdoty, rozpoznawanie osób na zdjęciach.

❖ ❖ ❖

W zebraniu, które odbyło się 14 grudnia 1954 roku wzięło udział 50 osób. Tego dnia

powstało pierwsze w stołecznym środowisku studenckim koło PTTK. Jego oficjalna nazwa brzmiała „Kolo Uczelniane PTTK na Politechnice Warszawskiej”. Wtedy jeszcze bez numeru. W kolejnym roku otrzymało numer 139 i zostało włączone w struktury ogólnopolskiej organizacji. Pierwszym pre-

Niedługo po powstaniu Koła PTTK przy PW powołano sekcje: pieszą, kajakową i narciarską. Jakiś czas później dołączyła również sekcja rowerowa. Uczestnicy poszczególnych wypraw zwiedzili niemal całą Polskę.

zesem został **Mieczysław Łukasik**. Powołano sekcje – pieszą, kajakową i narciarską.

❖ ❖ ❖

Przy jednym ze zdjęć przedstawiających grupę ludzi w obozowisku, toczy się rozmowa:

– To jest chyba Anka, a tu Marek.

– Ta ręka z flamastrem jest twoja, ale nie wiadomo czy brzuch.

Śmieją się.

Takich rozmów jest więcej. Ludzie po latach rozpoznają się po sylwetkach, po twarzach, po głosie. Padają sobie objęcia, pytają co nowego, czym się teraz zajmują. Mimo upływu czasu świetnie się dogadują, widać że wiele sezonów wspólnych wędrówek jakoś ich ze sobą połączyło. Niektórzy z nich sprawiają wrażenie, jak gdyby ostatni raz widzieli się wczoraj, a nie kilkanaście lat temu.

❖ ❖ ❖

Pierwszy wyjazd pod egidą PTTK zorganizowano w lutym 1955 roku. Był to obóz narciarski w Beskidzie Śląskim. Od tego momentu imprezy turystyczne posypały się jak z rękawa: piesze rajdy w Puszczy Białej, Puszczy Kampinoskiej, w okolicach Czerska, obozy wędrownie w górach. Z

opowiadał uczestników tych wypraw wynika, że ówczesni turyści nie mieli tak łatwo jak dziś. Na rajdach na przykład nie spało się w namiotach. Po co było je nosić na grzbiecie, jeśli można było zawinąć się w pałatkę i „przekimnąć” przy ognisku albo na sianie w stodole? Nikt wtedy nie myślał o „oddychających” kurtkach, specjalistycznych śpiworach i transporcie sprzętu. A dzisiaj... firmy survivalowe podobne wyjazdy organizują za grube pieniądze.

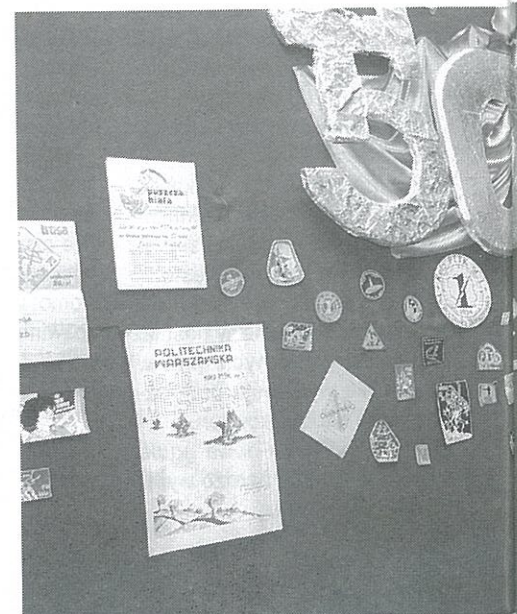
❖ ❖ ❖

Po kolacji, na zaimprovizowanej widowni zasiada 167 osób, bo dokładnie tylu gości obecnych jest na obchodach jubileuszu. Rozpoczyna się tzw. część oficjalna. Jest to właściwie multimedialna wycieczka w przeszłość, którą prowadzi prezes Koła z tamtych lat, **Stefan Różycki**. Wszyscy – na ekranie – oglądają zdjęcia z dawnych imprez. Padają uwagi: „To przejście przez Wetlinę!”, „To Małpa!” („Małpa” – pseudonim **Marka Welpy**, jednego z członków Koła – przyp. ML). Niemal każde ze zdjęć jest pretekstem do ożywionych rozmów i komentarzy co chwila wywołujących wybuchy śmiechu.

❖ ❖ ❖

Kolejne lata działalności koła zaowocowały powstaniem – w roku 1958 – Klubu Wodniaków Politechniki Warszawskiej. Dwa lata później powstał Oddział Międzyuczelniany PTTK w Warszawie i od tamtej pory nosił nazwę Koło PTTK nr 1 przy PW. W tym samym roku organizacja otrzymała swoją siedzibę. „Kiosk”, bo taką nadano jej nazwę, mieścił się po lewej stronie przy schodach do Dużej Auli.

W I Sprawnościowym Rajdzie nad Liwcem, mającym charakter rywalizacji sportowej, wzięło udział około 50 osób. W roku 1970 w cyklu obozów i rajdów dla uczestników Studenckich Praktyk Robotniczych (tak, tak, było coś takiego! – przyp. ML) wzięło udział już osób 700.



Podobnie latem 1972 roku osiem obozów wędrownych zgromadziło około 120 wędrowców, a w rajdach i obozach przeznaczonych dla uczestników SPR-ów uczestniczyło prawie 400 osób. Rok 1975 przyniósł oficjalne powstanie Akademickiego Klubu Turystyki Rowerowej „Hałaburda”.



Teraz przychodzi pora na uroczystość udekorowania złotymi szarfami wszystkich prezesów Koła, od początku jego działalności. O wieku „Jedynki” świadczy długa lista nazwisk i liczba osób przywdziewających wyróżnienia. Pod koniec dekorowania brakuje miejsca na scenie... Szarfę otrzymuje również obecny szef Koła, **Maciej Florek**.



1150 osób zgromadził szósty „Złaz w Puszczy Białej” w roku 1970. Była to rekordowa liczba uczestników, największa w historii turystyki na Politechnice Warszawskiej. Tygodnik studencki „Politechnik” zorganizował konkurs na najliczniej reprezentowany wydział PW. Nagrodą była „Wielka Ostroga Turystyczna” – otrzymała ją Wydział Elektryczny. Przez wiele lat studenci i pracownicy tego wydziału aktywnie działali w Kole nr 1. Rok później na trasy „Złazu w Puszczy Białej” wyszło 1100 osób. „Wielką Ostrogę Turystyczną”

zdołał Wydział Chemii. Wtedy też odbył się – działający na wariackich papierach – rajd zwany „Kuku na muniu”: bez określonej trasy, wiodący bezdrożami, zakończony całonocnym śpiewaniem przy ognisku, w jakimś miejscu na bagnie Pulwy. Co ciekawe, później gromadził on zazwyczaj wielu stałych uczestników. O jego powodzeniu świadczy fakt, że przetrwał aż do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.



Po zakończeniu pokazu i krótkiego przypomnienia historii „Jedynki”, Stefan Różycki zaprasza na scenę dwie pary spośród najmłodszych członków politech-



nicznego PTTK-u. Okazuje się, że „dinozaury” przygotowały dla nich konkurs sprawnościowy. Każda z par, stojąc jak najbliżej siebie, musi obwiązać się od stóp do głów... papierem toaletowym. Wśród śmiechów słychać uwagi, że trzydzieści

lat temu takie marnotrawstwo deficytowego towaru byłoby nie do pomyślenia... Pada sygnał do rozpoczęcia konkurencji. Młodzi gną się i wiją, przybierają groteskowe pozy. Robią wszystko, aby tylko nie runąć na podłogę. Zabawie towarzyszy głośny doping i żartobliwe komentarze. W końcu – udaje się!



Działalność w uczelnianym Kole PTTK stanowiła doskonałą możliwość zdobycia turystycznych uprawnień: Przewodnika Be-

skidzkiego, Przewodnika Świętokrzyskiego, Organizatora Turystyki. Wyobraźnia organizatorów nie miała granic. Jednym z ciekawszych pomysłów było wyznaczenie w czasie „Złazu w Puszczy Białej” – w roku 1973 – specjalnej trasy dla... psów. Razem

Rajd tramwajowy po Warszawie, specjalna trasa dla psów i ich właścicieli po Puszczy Białej – to tylko dwa przykłady niebywałej wyobraźni organizatorów imprez turystycznych.

z właścicielami, rzecz jasna. Szkoda tylko, że na starcie stanęło zaledwie cztery, czworonożnych uczestników. Z kolei – w ramach obchodów „100-lecia Turystyki Polskiej” – zorganizowano „Rajd Tramwajowy”.



Po wspominkach i konkursach przychodzi czas na ognisko. Zgromadzeni przenoszą się na zewnątrz – na tyłach ośrodka rozpala się gigantyczny płomień. Pojawia się coraz więcej osób. Ktoś przynosi gitarę, rozpoczynają się śpiewy. Choć minęło wiele lat, niemal wszyscy pamiętają słowa piosenek. Uczestnicy rajdów i złazów z tamtych lat twierdzą, że działalność w PTTK i wyprawy turystyczne dawały im możliwość oderwania się od ówczesnej, mało ciekawej rzeczywistości. Ale przede wszystkim tworzyły po prostu okazję do wspianej zabawy, zdrowego wyżycia się i zawierania przyjaźni, z których wiele przetrwało do dzisiaj.

Na dawnych imprezach spało się w stodołach, przy ognisku, a jedzenie – najczęściej konserwy – niosło się na własnym grzbiecie. Jajka i mleko kupowało się „od chłopca”. Kultową – jak dziś się mówi – potrawą była „kiciajka”, czyli zupa, do której można było wrzucić dosłownie wszystko. Poza rybami i białym serem!

Nie sposób przedstawić całej, półwiecznej historii „Jedynki”. Przez uczelniany PTTK przewinęło się wiele osób, nie zawsze związanych z Politechniką. Łączyła je pasja wędrowania – pieszo, kajakami, na nartach lub rowerach, chęć poznawania nowych miejsc i obcowania z przyrodą, a także ochota na wspólną, bezpretensjonalną zabawę.

Tekst i zdjęcia: MICHAŁ LEŚNIEWSKI